

# Sojusz Rosji z Zachodem?

Sławomir Dębski

---

**Przyjęcie przez Rosję norm obowiązujących na Zachodzie przyniosłoby kres konkurencji w Europie Wschodniej między modelem rozwoju oferowanym przez Unię Europejską a popieranym przez Rosję modelem postsowieckim. Ułatwiłoby to państwom Europy Wschodniej uzyskanie członkostwa w NATO i Unii.**

---

Zmagania z nowoczesnością są nieodłączną częścią rosyjskiej tradycji. Od wieków Rosja próbuje odpowiedzieć na pytanie, ile powinno być zmiany, a ile kontynuacji w procesie jej rozwoju, by z jednej strony skutecznie zmniejszać dystans cywilizacyjny do najbardziej rozwiniętych państw świata, z drugiej zaś pozostać bytem wyjątkowym – państwem rozpostartym na obszarze Europy i Azji, o mocarstwowej tradycji i aspiracjach, unikalnej kulturze i duchowości. Przez wieki cechy te kształtowały się pod wpływem rywalizacji nurtów zarówno afirmujących, jak i kontestujących europejskość, nowoczesność i związki z Zachodem.

Dziś Rosja coraz częściej boryka się z problemami, którymi w przeszłości nigdy nie musiała zaprzętać sobie głowy. Po pierwsze, w wyniku doświadczeń dwóch wojen światowych państwa europejskie zrezygnowały z prób ustanowienia „wiecznego” europejskiego pokoju w oparciu o zasadę „równowagi sił” i zainicjowały proces europejskiej integracji. Rosja przestała być potrzebna do zbilansowania europejskiej równowagi, a nieprzyjęcie przez nią wartości stanowiących *conditio sine qua non* integracji europejskiej dodatkowo zepchnęło ją na europejskie peryferie polityczne.

Po drugie, dla Rosji nowym uwarunkowaniem jest rosnąca potęga Chin, które zaczynają zagrażać tradycyjnej dla Moskwy funkcji „kolportera” nowoczesności w całej Eurazji. Dla autorytetu biregionalnego mocarstwa jest to duże wyzwanie. Zachodzi także obawa, że ze względu na potencjał gospodarczy i demograficzny zdecydowanie ustępujący chińskiemu Rosja może wkrótce zostać zdegradowana wyłącznie do roli surowcowego zaplecza potężnych Chin.

Po trzecie, perspektywa wycofania się Zachodu z Afganistanu niesie ze sobą niebezpieczeństwo wybuchu radykalnej islamskiej irredenty w całej Azji Środkowej i na Kaukazie. Osamotniona, izolowana i zepchnięta na europejski margines Rosja może tym wszystkim nowym dla siebie wyzwaniom nie podołać. Aby mieć jakąś

szansę, musi się zmodernizować – nie tylko zreformować strukturę gospodarki (silnie uzależnionej od eksportu surowców), pobudować nowe drogi, linie kolejowe, lotniska i elektrownie, ale także unowocześnić państwo. Immanuel Wallerstein, jeden z najwybitniejszych badaczy peryferii systemu światowego, stwierdza: „Im słabsze państwo, tym mniej bogactwa może zgromadzić poprzez działalność produktywną ekonomicznie. W rezultacie czyni to z samej maszyny państwa jeden z obszarów akumulacji bogactwa. (...) Gdy maszyna państwowa staje się podstawowym sposobem akumulacji kapitału, zanika sens normalnego przekazywania urzędów następcom. To prowadzi do fałszowania wyborów (o ile jakieś się w ogóle odbywają) i konfliktów w momencie zmiany władzy, co z kolei z konieczności zwiększa rolę polityczną wojska”<sup>1</sup>. W przypadku Rosji należy dodać „i służb specjalnych”.

**Ostatnia dekada  
XX wieku definitywnie  
zamknęła epokę  
imperialną w historii  
Rosji.**

Z tego punktu widzenia doraźne sukcesy Kremla na obszarze postsowieckim, takie jak ostatnie zahamowanie i tak powolnego zbliżania się Ukrainy do Europy, nie mają większego znaczenia. Ten sukces nie generuje żadnego istotnego impulsu modernizacyjnego; przeciwnie, w dłuższej perspektywie może go nawet utrudnić. Rosja musi znaleźć wyjście ze strategicznej pułapki. *De facto* stoi przed wyborem: albo zdecyduje się zostać częścią Zachodu, co oznacza konieczność stopniowego przyjmowania jego zasad, albo nadal będzie szukać własnej drogi rozwoju, co jednak może doprowadzić do uzależnienia się od Chin, a przy ekstremalnym scenariuszu nawet do dezintegracji Federacji.

## Rosja na peryferiach

Na przełomie XX i XXI wieku w Europie ostatecznie przestało istnieć zapotrzebowanie na funkcję arbitra równoważącego wpływy konkurujących ze sobą mocarstw, którą Rosja spełniała na kontynencie przez niemal trzysta lat. Moment, w którym uzyskała możliwości wpływania na bieg politycznych wydarzeń w Europie, zwykle wiąże się z epoką cara Piotra I i sukcesami jego reform. Rzadziej pamięta się, że w tym samym czasie w Europie ukształtowało się zapotrzebowanie na mocarstwo, które ze względu na położenie geograficzne mogłoby od czasu do czasu mediować między zantagonizowanymi potęgami europejskimi. Między XV a XVII wiekiem taką rolę pełniło niekiedy państwo Jagiellonów, a następnie I Rzeczpospolita. Na progu XVIII wieku funkcję tę przejęła Rosja.

W tym samym czasie w Europie zaczęto podejmować próby zapewnienia trwałego pokoju w oparciu o „oświeconą” metodę „równowagi sił” między mocarstwami (do

<sup>1</sup> Immanuel Wallerstein, *Analiza systemów-swiatów. Wprowadzenie*, Warszawa 2007, s. 80.

słownika pojęć podstawowych europejskiej dyplomacji termin ten trafił za sprawą traktatu z Utrechtu z 1713 roku, kończącego wojnę o sukcesję hiszpańską). Okres ten korelował z przyspieszeniem procesu modernizacji Rosji. To wówczas powstało nowoczesne rosyjskie imperium i jego etos lub – jeśli ktoś woli – syndrom, który nie różnił się niczym szczególnym od innych europejskich etosów imperialnych. Rosjanie przez trzy stulecia wierzyli, nie mniej żarliwie niż synowie Albionu czy Wielkiej Francji, że imperium jest ich dziejowym przeznaczeniem. Ale czasy imperiów bezpowrotnie minęły. Upadły wszystkie imperia europejskie, załamało się także imperium rosyjskie. Już początek XX wieku sygnalizował zmierzch rosyjskiej ekspansji. Za przejście władzy w Rosji bolszewicy zapłacili utratą zachodnich prowincji. Wprawdzie w wyniku II wojny światowej Stalinowi udało się je odzyskać, a nawet sprawić, że Rosja osiągnęła apogeum potęgi, ale ostatnia dekada ubiegłego stulecia definitywnie zamknęła imperialną epokę w historii Rosji.

Proces integracji europejskiej osłabił tradycyjną rywalizację między mocarstwami, a Rosja przestała być potrzebna do równoważenia konkurujących europejskich potencjałów. Zbudowane przez Stalina imperium rozpadło się. Okazało się w istocie rzeczy niezdolne do zaferowania modelu rozwoju o efektywności choćby porównywalnej z modelem zachodnim. Jelcynowi i Putinowi z trudem udało się powstrzymać dezintegrację samej Rosji, ale za cenę odrzucenia współczesnego europejskiego modelu rozwoju. Zepchnęło to Rosję na europejskie peryferie polityczne. Na dodatek nikt w Rosji nie ma pewności, że proces dezintegracji udało się zahamować. Obawa przed nim stale towarzyszy rosyjskim elitom<sup>2</sup>. Konsekwencje są poważne, niekiedy paradoksalne. Im bardziej Rosja oddala się od Europy, tym więcej wysiłku musi wkładać w konkurowanie z jej modelem rozwoju (czasami przy użyciu siły), w rezultacie jeszcze bardziej grzęźnie na europejskich i rozwojowych peryferiach. Nazywam to zjawisko „paradoksem nieatrakcyjnej Rosji”<sup>3</sup>.

Próby ukształtowania nowej Rosji, jako antytezy wobec ponowoczesnej Europy, zakończyły się niepowodzeniem. Utrudniły proces modernizacji Rosji, a jej zapóźnienie rozwojowe staje się coraz poważniejszym problemem, zwłaszcza w kontekście nasilającej się konkurencji ze strony Chin. Niemniej warto pamiętać, że w deklaracjach współczesna Rosja dąży do budowy porządku demokratycznego oraz społeczeństwa obywatelskiego. Nawet jeśli w praktyce niewiele z tego wynika, to nie należy tych oświadczeń całkiem pomijać. Rosja nie chce odstawać pod względem ustrojowym od innych państw europejskich i stara się tuszować wady rosyjskiej demokracji. Z punktu widzenia wcześniejszych rosyjskich doświadczeń jest to pewien postęp.

<sup>2</sup> Pisałem o tym szerzej w: *Polska a modernizacyjny wybór Rosji w XXI w.*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny”, nr 6 (52), listopad-grudzień 2009, s. 37-47.

<sup>3</sup> Sławomir Dębski, *Paradox of Unattractive Russia*, „The New York Times”, www.nytimes.com, 30 października 2008.

## Konkurent w Eurazji

Dwa ostatnie stulecia przyniosły zmierzch europejskich imperiów. Minęła również koniunktura dla rosyjskiej ekspansji, która przez wieki kompensowała Rosji zapóźnienie rozwojowe. Upadek Związku Sowieckiego był równoznaczny z odwróceniem się tego historycznego trendu. Rosja zaczęła się cofać, co dla jej obywateli jest zjawiskiem nowym, bowiem przez setki lat Moskwa rozszerzała terytorialny zakres oddziaływania. Imperium Rosyjskie równoważyło zapóźnienie rozwojowe względem Zachodu funkcją eksportera nowoczesności na Kaukazie i w Azji. „O powodzeniu Rosjan zdecydowała nie pojedyncza bitwa czy nawet wojna, ale przewaga cywilizacyjna nad tradycyjnymi konkurentami stepowymi, ta zaś wynikała ze związków Rosji z Europą. Nie ma w tym momencie znaczenia, jak będziemy owe związki określać – »obecność w Europie«, »obecność na peryferiach Europy« czy »obecność w sąsiedztwie Europy« – istotne jest to, że Moskwa systematycznie korzystała ze zdobytych technicznych światła zachodniego” – pisał w swojej ostatniej książce Wojciech Zajączkowski<sup>4</sup>. Jego obserwację warto uzupełnić uwagą, że rosyjska przewaga w Azji nie polegała tylko na przewadze technologicznej. Jej źródłem było zaawansowanie rozwojowe, przejawiające się między innymi w poziomie zorganizowania więzi i struktur społecznych, jakości kultury materialnej, wreszcie organizacji państwa.

**Odrzucenie  
współczesnego  
europejskiego modelu  
rozwoju zepchnęło  
Rosję na polityczne  
peryferie kontynentu.**

Przez wieki na obszarach Eurazji Rosja nie miała konkurencji, jednak dzisiaj sytuacja się zmienia. W ciągu ostatnich dwóch dekad Rosji wyrósł potężny konkurent – Chiny. Co więcej, Państwo Środka już dziś zyskuje przewagę w eksporcie nowoczesności. Na naszych oczach wzrasta siła chińskiego miękkiego oddziaływania w Azji Środkowej. Chiny inwestują miliardy dolarów w projekty infrastrukturalne w Kazachstanie, Turkmenistanie, Tadżykistanie, Uzbekistanie, i nie są to wyłącznie inwestycje w złoza i rurociągi, ale także w sieć kolejową i drogową, bazę magazynową, terminale przeładunkowe. Pekin jest gotów hojną ręką udzielać pożyczek niemal wszystkim chętnym z obszaru postsowieckiego – od Białorusi po Mongolię. Rosja, a ściślej mówiąc należące do niej przedsiębiorstwa, już dziś jest zadłużona u Chin na kilkadziesiąt miliardów dolarów na podstawie bezprecedensowych kontraktów „kredyty za surowce”.

Aktywność na obszarze postsowieckim jest tylko przejawem rosnącego potencjału Chin, często przewyższającego możliwości Rosji. Jeszcze dwadzieścia lat temu samopoczucie mogła poprawiać Rosjanom świadomość przewagi technologicznej. Produkty rosyjskiego przemysłu obronnego – najbardziej zaawansowanego technologicznie

<sup>4</sup> Wojciech Zajączkowski, *Rosja i Narody. Ósmy Kontynent. Szkic dziejów Euroazji*, Warszawa 2009, s. 54.

działu gospodarki – łatwo się w Chinach sprzedawały, nie tylko ze względu na cenę. Za pośrednictwem Rosji Chiny uzyskiwały dostęp do technologii przewyższającej ich własną. Z kolei chińskie zakupy rosyjskiego uzbrojenia pomagały przetrwać rosyjskiemu przemysłowi obronemu czasy drastycznego ograniczenia zamówień własnej armii. Transfer rosyjskiej technologii do Państwa Środka odbywał się wprawdzie w warunkach wymuszonych przez embargo na dostęp do zaawansowanych technologii, nałożone na Chiny między innymi przez Stany Zjednoczone, Unię Europejską i Japonię, ale rosyjska technika i bez tego miała przewagę. Była znana chińskim użytkownikom, więc czas jej absorpcji przez chiński przemysł był krótki. Od początku XXI wieku coraz wyraźniej widać jednak, że Chiny zmniejszają dystans technologiczny wobec Rosji i można się spodziewać, że za dziesięć-piętnaście lat będą dysponować technologią bardziej zaawansowaną niż rosyjska. Sygnałem zmiany będzie najpierw spadek, a następnie załamanie się eksportu rosyjskiego uzbrojenia do Chin. W dalszej perspektywie nawet w przypadku utrzymania przez Zachód embarga można się spodziewać, że to Chiny zaczną oferować Rosji uzbrojenie.

## Afgański katalizator

Rosja od początku miała ambiwalentny stosunek do interwencji Stanów Zjednoczonych i NATO w Afganistanie. Z jednej strony była zadowolona z upadku reżimu talibów, z drugiej zaś obawiała się wzrostu amerykańskich wpływów w regionie. Za najbardziej korzystny dla siebie scenariusz uważała sytuację, w której Sojusz Północnoatlantyczny ugrzęźnie w Afganistanie na długie lata i będzie się stopniowo osłabiać. Rosja nie była i nie jest zainteresowana ani szybkim zwycięstwem NATO, ani jego klęską, skutkującą wycofaniem się wojsk Zachodu z Afganistanu. Z tego powodu Moskwa nigdy nie kwestionowała legalności tej interwencji z punktu widzenia prawa międzynarodowego, a nawet udziela istotnej pomocy w bezpiecznym zaopatrywaniu wojsk zaangażowanych w operację afgańską. Ale gdy w związku z umiarkowanymi postępami procesu stabilizacji Afganistanu w ostatnich miesiącach posypały się deklaracje państw zachodnich o wycofaniu ich kontyngentów, w Moskwie nie było wiwatów.

Niedawno miałem okazję rozmawiać z rosyjskim analitykiem, do niedawna szefem jednej z instytucji przygotowujących analizy strategiczne na potrzeby Kremla. W następujący sposób tłumaczył mi problem, jaki stwarza Rosji perspektywa wycofania się NATO z Afganistanu: „Będzie to oznaczało drugą klęskę Zachodu w starciu z islamem. Pierwszą poniósł Związek Sowiecki. Możesz się zżymać, ale byliśmy w Afganistanie odbierani jako przedstawiciele bezbożnego Zachodu. Allah nas zwyciężył. Gdy NATO wycofa się z Afganistanu, Allah zwycięży nas po raz drugi. W taki sposób zostanie to zinterpretowane. Istnieje niebezpieczeństwo,

że w całej Azji Środkowej radykalny islam podniesie zielony sztandar rewolucji. Możemy z tym kłopotem zostać sami”.

Niewykluczone zatem, że właśnie ze względu na Afganistan to NATO, a nie Unia Europejska, stanie się w najbliższym czasie platformą kształtowania nowych relacji między Rosją i Zachodem. Trudno sobie bowiem wyobrazić, aby sukcesem mogły zakończyć się próby zawarcia z NATO porozumienia w sprawie współdziałania w Azji Środkowej, bez jednoczesnej zmiany nastawienia Rosji do współpracy z Sojuszem na innych obszarach. Jeśli Rosja będzie dążyć do zawarcia swego „sojuszu z Sojuszem” w celu zapewnienia sobie wsparcia w Azji Środkowej lub też wynegocjowania przedłużenia obecności sił NATO w Afganistanie w ramach nowych relacji Rosja-NATO, będzie musiała zrezygnować z postrzegania Sojuszu jako strategicznego rywala. Z pewnością „nowa architektura bezpieczeństwa” bardziej jest Rosji potrzebna w Azji Środkowej niż w Europie, w której, wbrew rosyjskiej propagandzie, istniejące instytucje bezpieczeństwa dowiodły w ciągu ostatnich dwudziestu lat skuteczności.

**Doraźne sukcesy rosyjskiej polityki, jak ostatnie zahamowanie i tak powolnego zbliżania się Ukrainy do Europy, nie mają większego znaczenia.**

## Zdejmijmy historyczne kostiumy

Ze wszystkich trzech wymienionych powodów Rosja potrzebuje dziś sojuszu z Zachodem. Można nawet zaryzykować tezę, że jest nań skazana. Niewykluczone więc, że w najbliższym czasie będzie podejmować próby wzmocnienia swojej pozycji przetargowej, wskazując, że jest niezbędna przy rozwiązaniu takich problemów Zachodu jak Iran czy Afganistan, a dalszej perspektywie Chiny. Będzie także wzmocniać wiarygodność jako dostawca surowców energetycznych do Europy. Zachód już zdecydował się dać Rosji kolejną szansę<sup>5</sup>. Większość państw europejskich w polityce wobec Europy Wschodniej odchodzi obecnie od podejścia *Russia first* na rzecz *Russia only*, także ze względu na sytuację na Ukrainie. W Kijowie, jak widać, nie ma jeszcze świadomości, że żaden europejski pies z kulawą nogą nie zainteresuje się Ukrainą, o ile ona sama nie będzie z determinacją dążyć do integracji. Zwłaszcza że przed Zachodem otwiera się realna szansa na zawarcie strategicznego sojuszu z Rosją.

Już dziesięć lat temu Zbigniew Brzeziński sformułował pogląd, że Zachód powinien pomóc Rosji w wyrwaniu się z jej „złowróżbnego kontekstu geopolitycznego”. Rosja, naciskana przez świat muzułmański na południu, przez mnożących się Chińczyków na wschodzie, spotykająca się z odtrąceniem Zachodu, byłaby, zdaniem Brzezińskiego,

<sup>5</sup> Zwracał na to uwagę Adam Daniel Rotfeld w artykule *Polska-Rosja. Czas na zmianę!*, „Gazeta Świąteczna”, 3 lipca 2010.

skazana na fatalizm własnej, antyzachodniej tradycji geopolitycznej. Wyjściem z tej sytuacji byłoby połączenie rozszerzenia NATO i Unii Europejskiej z formalną deklaracją, która otworzyłaby przed Rosją perspektywę członkostwa w obu tych organizacjach.

**Rosja stowarzyszona z Unią Europejską i NATO mogłaby sprzyjać procesom modernizacyjnym w całej Europie Wschodniej.**

Perspektywa ta mogłaby mieć dla Rosji znaczenie podobne do tego, jakie dla Turcji i reform modernizacyjnych Atatürka miała wizja przekształcenia w państwo europejskie<sup>6</sup>.

Modernizująca się Rosja, stowarzyszona z Unią Europejską i NATO, mogłaby także sprzyjać procesom modernizacyjnym w całej Europie Wschodniej. Przyjęcie przez Rosję norm obowiązujących w instytucjach integrujących najwyżej rozwinięte państwa świata przyniosłoby kres konkurencji w Europie Wschodniej między modelem rozwoju oferowanym przez Unię

Europejską a popieranym dotąd przez Rosję modelem postsowieckim. Ułatwiłoby to realizację ewentualnych aspiracji innych państw Europy Wschodniej do uzyskania członkostwa w NATO i Unii Europejskiej.

Działanie na rzecz realizacji takiego scenariusza powinno być zadaniem polskiej polityki zagranicznej. O międzynarodowej pozycji państwa, zwłaszcza w perspektywie krótko- i średniookresowej, decyduje pełniona przez nie funkcja. Ta znana obserwacja nie jest, niestety, w polskim myśleniu o polityce zagranicznej ugruntowana. Nieprzypadkowo jedna z najciekawszych prac ostatnich dwudziestu lat na ten temat – *Państwo inteligentne* Przemysława Grudzińskiego<sup>7</sup> – została w polskim dyskursie publicznym niemal niezauważona. Tymczasem zamiast w dyskusji o polskiej polityce wobec Europy Wschodniej przebierać się w historyczne kostiumy, powinniśmy zastanowić się nad funkcją, jaką Polska powinna odegrać w aktualnych uwarunkowaniach międzynarodowych, na które składają się także wyzwania strategiczne dla Rosji. Nie mam wątpliwości, że Polska powinna być promotorem pełnej integracji Europy, a więc także zbliżania Rosji i innych państw Europy Wschodniej do Unii Europejskiej i NATO. Zharmonizowanie modelu rozwoju w skali całego kontynentu leży w naszym strategicznym interesie. Powinniśmy przy tym podkreślać, że to Rosja ma stać się częścią politycznej Europy, a nie na odwrót. Mogą się bowiem pojawić tacy, którym jest wszystko jedno. 🏰

Sławomir Dębski jest historykiem i politologiem. Członek Polsko-Rosyjskiej Grupy do Spraw Trudnych, pełnomocnik ministra kultury ds. Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia, były dyrektor Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych.

<sup>6</sup> Zbigniew Brzezinski, *Living with Russia*, „The National Interest”, No. 61, Fall 2000; tegoż, *Living with China*, „The National Interest”, No. 59, Spring 2000. Zob. także polemikę z niektórymi tezami Brzezińskiego autorstwa Stephena Sestano *Where Does Russia Belong?*, „The National Interest”, No. 62, Winter 2000/2001.

<sup>7</sup> Przemysław Grudziński, *Państwo inteligentne. Polska w poszukiwaniu międzynarodowej roli*, Toruń 2008.